



## krótko

### Pielgrzymka w liczbach

■ W 29. Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę pod hasłem „W trosce o życie” przez 9 dni w 15 grupach wędrowało ponad 2200 osób. Wśród nich było 46 księży, 14 sióstr zakonnych i 30 kleryków. Tegoroczna trasa liczyła 216,7 km. Najdłuższy etap prowadził z Kluczborka do Borków Wielkich i liczył 32,8 km, najkrótszy, siedmiokilometrowy, pielgrzymi przebyli w ostatni dzień, wchodząc na Jasną Górę.

■ Najstarszym uczestnikiem pielgrzymki był osiemdziesięcioletni brat Henryk z grupy I, a najmłodsza pątniczka to dwumiesięczna Julia z grupy IX.

■ W służbach porządkowych, medycznych, zaopatrzeniu i informacji pielgrzymowało 120 osób, w tym 40 porządkowych przeszkolonych według obowiązujących od niedawna norm Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. W służbie medycznej „Lazarus” służyło pielgrzymom 15 osób.

■ Nowością tegorocznej pielgrzymki był rozgrywany podczas wieczornych postojów turniej piłki nożnej, w którym wzięło udział 10 drużyn. Zwyciężyła reprezentacja grupy XV, franciszkańskiej. Drugie miejsce zajęła grupa IX – salezjańska, trzecie XI – ziemia namysłowska.

## 29. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasnej Górze

# Pielgrzymka dla życia



KS. ANDRZEJ JERIE

„Orzech należycie troszczyć się o życie” – wykrzykiwali pielgrzymi z grupy XII pod jasnogórskimi wałami. To właśnie **troska o życie** stała się głównym tematem dziewięciodniowego pielgrzymowania do częstochowskiej Czarnej Madonny.

Przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej wrocławscy pielgrzymi stanęli 10 sierpnia. Przynieśli trud wędrowania, obolałe nogi, ale także modlitwne intencje i postanowienia. A było ich w tym roku wiele. Pielgrzymi, poruszeni świadectwem matki cudownie uzdrowionej za wstawiennictwem Jana Pawła II Głorii Marii, której przypadek jest badany w procesie beatyfikacyjnym polskiego Papieża, masowo składali deklaracje duchowej adopcji. Temat ochrony życia powracał podczas wędrowki na różne sposoby. Pielgrzymi nieśli

relikwie św. Joanny Beretty Molli. W Oleśnicy obejrzeni film o jej życiu. Codzienne kazania przewodnika pielgrzymki ks. Stanisława Orzechowskiego i konferencje w grupach dotyczyły wszystkich wymiarów troski o życie. – Myślę, że temat był trafiony, bo to jest blisko człowieka – powiedział nam ks. Orzechowski. – Ludzie, czy im przypominamy, czy nie, troszczą się o życie, bo to jest instynkt samozachowawczy. Natomiast pielgrzymka pomogła im rozszerzyć spojrzenie, czyli przełożyć to na konkrety.

### Wejście pielgrzymów na Jasną Górę

Pielgrzymi usłyszeli o ochronie życia nienarodzonych, starszych, o wychowaniu dzieci i młodzieży, o trosce o życie rodziny i narodu i życie wewnętrzne i wieczne.

Temat troski o życie wieczne, którą jest pielgrzymowanie, poruszył także bp Andrzej Siemieniowski podczas kończącej wędrowkę Mszy św. na jasnogórskich wałach. W homilii zwrócił uwagę, że pielgrzymka jest obrazem Kościoła. – Kto się chce dowiedzieć, czym jest Kościół, niech najpierw idzie na pielgrzymkę, a potem niech sięga po uczone księgi – powiedział biskup.

Pielgrzymi z doświadczeniem Kościoła wracali do domów pełni radości i entuzjazmu. Na pielgrzymkowy szlak na pewno wróca.

Ks. Andrzej Jerie

## Pięć wieków



**Abp M. Gołębiowski z proboszczem parafii ks. Janem Banikiem na tle zabytkowego kościoła w Gałowie**

**GAŁÓW.** 500-lecie kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP świętowali mieszkańcy Gałowa i Gałówka. Z tej okazji 8 sierpnia uroczystej Mszy św. polowej przewodniczył abp Marian Gołębiowski. W homilii przypomniał, że sensem wznoszenia budowli sakralnej jest wspólnota, która wokół niej się tworzy. – Tutaj wasi przodkowie przez pięć wieków zbierali się na modlitwę, tutaj wyznawali swoją wiarę – mówił do zebranych metropolita wrocławski. – Gdyby nie mieli wiary w sercach, ten kościół by nie powstał, nie miałby sensu – dodał. Przypomniał, że wszyscy wierni są żywym kościołem i że na wszystkich spoczywa odpowiedzialność za przekazywanie wiary kolejnym pokoleniom. Na zakończenie uroczystości abp Gołębiowski poświęcił tablicę upamiętniającą obchody 500-lecia kościoła w Gałowie. **aj**

## Zielna u Placka



**WROCLAW.** Jak w zielarni pachnie w Klubie Muzyki i Literatury przy pl. Kościuszki we Wrocławiu, w którym jego szef Stefan Placek przygotował wystawę z okazji święta Matki Boskiej Zielnej. Zioła, kwiaty i owoce (na zdjęciu) pochodzą z ogrodu roślin leczniczych Akademii Medycznej we Wrocławiu i od osób prywatnych. Do tego: chleb, świece w osku pszczelego, stare modlitewniki, różańce. W tle słysząc godzinki. Pachnie jak na łące, nastrój – jak przy wiejskiej kapliczce. Aż dziw, że udało się taki stworzyć w centrum dużego miasta.

– Wiesz jeszcze pamięta o polskich tradycjach, w mieście jest z tym gorzej – ubolewa Stefan Placek.

– A święto Matki Boskiej Zielnej, jak lud nazywa święto Wniebowzięcia NMP, to najstarsze święto maryjne. Dawniej tego dnia wszystko już było pozbierane z pól, mawiano, że „Na Wniebowzięcie zakończone żęćie”. Dlatego łączy się je w polskiej tradycji ludowej ze zwyczajami żniwiarskimi. Tego dnia obchodzono często dożynki, a w kościołach wciąż, starodawnym zwyczajem, święci się zioła, kwiaty, zboża, owoce, warzywa. Bo po otwarciu grobu Matki Bożej znaleziono w nim – głosi legenda – świeże zioła i kwiaty. „W Matki Boskiej Wniebowzięcie daj poświęcić z ziela wieńce”, mawia lud na Śląsku.

**mp**

## Jedyna w Polsce



**Ze św. Filomeną gniechowicka wspólnota śpiewała „Te Deum”**

**GNIECHOWICE.** Jedyna w Polsce parafia pw. św. Filomeny obchodziła 9 sierpnia swoje patronalne święto. Mszy św. przewodniczył były proboszcz parafii ks. Ludwik Witek. W homilii ks. Marian Hawryszczuk wskazywał na aktualność postaci św. Filomeny. – Szkoda, że tak mało kościołów nosi jej imię – ubolewał kaznodzieja. Proboszcz parafii ks. Jan Jabłocki chciałby sprowadzić do parafii relikwie świętej męczennicy. Jest w kontakcie z parafią w

Mugnano koło Neapolu, gdzie św. Filomena jest pochowana. Katechetka Elżbieta Gajda przygotowała z młodzieżą projekt „Filomena – jedyna w Polsce – jest u nas”, który został zgłoszony do kolejnej edycji programu „Równać szanse”. W ramach projektu mają powstać specjalny folder i strona internetowa, a dzięki niemu młodzież będzie mogła odpowiedzieć na nurtujące pytanie, skąd się wzięła patronka parafii, i zaangażować się na rzecz społeczności lokalnej. **aj**

## Nowy nadajnik

**RADIO RODZINA.** Programu rozgłośni archidiecezji wrocławskiej i diecezji świdnickiej można od

4 sierpnia słuchać także w Kotlinie Kłodzkiej. Sygnał radiowy nadawany jest tam na częstotliwości 107,1 UKF. Jest to trzecia stacja nadawcza rozgłośni na Dolnym Śląsku. Dyrektor Radia Rodzina ks. Cezary Chwilczyński zapowiada, że jeszcze w tym roku uruchomi kolejne nadajniki, na które otrzymał już koncesje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nadajniki i inne urządzenia nadawcze, z których emitowany jest program, są darem Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych oraz amerykańskiej Polonii.

**aj**



**Ks. Cezary Chwilczyński, dyrektor Radia Rodzina, i Zbigniew Florek, opiekun techniczny Radia, z nadajnikami przekazanymi przez Episkopat USA**

**GOŚĆ WROCLAWSKI**

wroclaw@goscniemiedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4  
**TELEFON/FAKS:** 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47  
**REDAGUJA:** ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

## Pogrzeb Igora Przegrodzkiego

# Teatr był jego domem

Sługą słowa nazwał kaznodzieja wybitnego aktora Igora Przegrodzkiego, którego pogrzeb odbył się 4 sierpnia na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu, poprzedzony Mszą św.

W obliczu Boga wszyscy jesteśmy równi, ale niektórzy ubogaceni są szczególnymi talentami. Taki talent otrzymał właśnie świętej pamięci Igor Przegrodzki – mówił w homilii mszalnej ks. Hubert Daniel.

Aktorowi w ostatniej drodze towarzyszyli ludzie teatru, opery, ale też wielu wrocławian, których ubogacał swym talentem. A oni odpłacali „Igllicami”, nagrodami publiczności dla najbardziej popularnych ludzi sceny.

„Teatr był jego domem” – napisano na klepsydrze Igora Przegrodzkiego. Nie ma w tym przesady. Rano przychodził do teatru, wkładał fartuch, zachodził do dyrekcji, pracowni kostiumów, i innych miejsc, wychodził po zmroku. Używał wspańiałych perfum, więc od razu widzieliśmy, że już jest – wspominają go współpracownicy.

Był prawdziwym arystokratą sceny. Człowiekiem-instytucją. W końcu porwała go Warszawa. Zmarł 27 lipca w domu aktora wetarna w Skolimowie. Stolica pożegnała go 3 sierpnia w kościele środowisk twórczych. Jego ostatnim życzeniem było spocząć we Wrocławiu, u boku matki. Aktor odszedł w wieku 83 lat. A wraz z nim we Wrocławiu epoka tytanów sceny.

mp



Igor Przegrodzki spoczął na cmentarzu św. Wawrzyńca



Duchowi pielgrzymi przy wystawie zdjęć „Dopokąd idę”

## Duchowi pielgrzymi ze Zgorzeliska

# Wędrują

To najliczniejsza grupa Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Rozsiana po całej diecezji, wykonuje **zadanie nie mniej ważne niż służba porządkowa czy kwatermistrzowska**. Zapewnia duchowe zaplecze wędrującym do Częstochowy.

Grupę XVI nazywa się czasem „grupą chorych”. Nic bardziej mylnego. Historie duchowych uczestników pielgrzymki są bardzo różne. Małgorzata Babicka z parafii św. Kazimierza na wrocławskim Zgorzelisku chciała wybrać się w końcu na piesze pielgrzymowanie. Zawodowe układy są jednak często nieublagane. Nie dostała urlopu. Nie poddała się i postanowiła włączyć się w istniejącą w parafii od kilku lat nieformalną grupę duchowych uczestników. Skontaktowała się z przewodnikiem grupy XVI ks. Aleksandrem Radeckim i przy życzliwym wsparciu ks. proboszcza Józefa Lenarta i asystenta parafialnego oddziału Akcji Katolickiej ks. Piotra Jakubusia ruszyła grupa duchowego pielgrzymowania z prawdziwego zdarzenia. W kościele ustawiono plansze wystawy fotograficznej „Dopokąd idę” i różne przedmioty związane z pielgrzymkową codziennością – tablice „Cisza”, „Wydawanie posiłków”, „Koniec pielgrzymki”, znak grupy XII. W programie codziennych spotkań jest Różaniec z rozważaniami św. Joanny Beretty Molli, Msza św. z kazaniem pielgrzymkowym, rozważanie i Apel Jasnogórski.

– Na pielgrzymkę idą przede wszystkim młodzi – mówi jedna z uczestniczek grupy. – My, starsi, duchowo ich wspieramy – dodaje. Jednak są też tacy, którzy mieli szczerą chęć przebyć drogę do Częstochowy na piechotę. – Wybrałem się, ale tak mnie złapały korzonki, że nie byłem się w stanie ruszyć – mówi Władysław Szumigalski. – Postaram się wyruszyć w przyszłym roku – zapewnia. Związki z pielgrzymką są różne. Dla jednych jest to chęć duchowego wspierania wędrujących, dla innych głęboka więź wytworzona przez lata pielgrzymowania najbliższych. – Nasze dwie córki chodziły kilkakrotnie. Młodsza od piątej

klasy chodziła co roku – mówią państwo Janina i Władysław Lewicy. Niektórzy z uczestników próbowali pielgrzymkowego trudu. Pani Krystyna przeszła dwa razy po jednym etapie. – Byłam szczęśliwa – mówi. – Zawsze chciałam chociaż raz się wybrać.

W parafii św. Kazimierza oficjalnie zapisanych do grupy duchowych uczestników jest 35 osób. Ponad 100 przychodzi na codzienną wspólną modlitwę. Zapewniają, że czują się tak, jakby szli w pielgrzymce. Śledzą trasę, słuchają codziennych audycji w Radiu Rodzina i – co najważniejsze – modlą się. Najmłodsza uczestniczka ma 33 lata, najstarsza 90. Niewykluczone, że bez nich pielgrzymka nie byłaby możliwa?

Ks. Andrzej Jerie

## Pielgrzymować mimo wszystko



MAŁGORZATA BABICKA,  
PREZES AKCJI KATOLICKIEJ  
W PARAFII  
PW. ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA  
WE WROCLAWIU-  
ZGORZELISKU

– Chęć uczestniczenia w pielgrzymce wzięta się u mnie z jednego z kazań „Orzecha”, kiedy to powiedział, że jeśli się mieszka we Wrocławiu i nie jest ani razu na pieszej pielgrzymce, to o zbawienie będzie ciężko. Wzięłam to sobie do serca. Bardzo chciałam iść w tym roku osobiście, ale tak się ułożyły plany urlopowe w pracy, że nie mogłam pójść. Stąd zaczęłam tutaj działać w grupie duchowych uczestników.

## Uczą aktywności

# Pomagać w pomaganiu

Książki, telewizory, pluszowe misie, szklanki i firanki, a każdy przedmiot jedyny w swoim rodzaju, **z własną, niepowtarzalną historią.**

**P**rzy ul. Rubczaka we wrocławskiej Leśnicy znajdziesz wszystko, a nawet... możesz sam wzbogacić asortyment placówki. Charytatywny sklep to jedno z charakterystycznych przedsięwzięć stowarzyszenia Emmaus.

Jego wrocławski oddział to jeden z kilku istniejących w Polsce, obok tych w Krakowie, Nowym Sączu, Lublinie czy Rzeszowie. Ruch Emmaus wywodzi się z Francji. Założył go w 1949 r. francuski kapucyn, znany jako l'Abbé Pierre – o. Piotr. Do Polski ruch dotarł w latach 90. Czym się wyróżnia wśród innych organizacji charytatywnych?

## Skarby z drugiej ręki

– Emmaus to tworzenie przestrzeni spotkania dla osób, które chcą pomagać innym i tych potrzebujących pomocy, zagrożonych wykluczeniem społecznym, bezdomnością – mówi Ewa. – Wszystko jest ukierunkowane na troskę o godność człowieka, umożliwienie mu normalnego życia, pracy, doświadczenia wspólnoty z innymi.

Akcent na pracę, która mobilizuje do aktywności, daje poczucie własnej wartości i bycia potrzebnym, to na pewno jedna z charakterystycznych cech Emmaus. – Nikomu nic nie damy całkiem za darmo – podkreśla Ewa. – Obecnie wynajmujemy we Wrocławiu mieszkanie czterem osobom, a one w zamian wykonują różne prace – przy obsłudze naszego sklepu, przy remontach, przy zwózkach.

Zwózki publiczne to jedno z działań tzw. Sklepowiska w Leśnicy. Sprzedaż pozyskanych w ten



AGATA COMBIK

sposób rzeczy zasila fundusze stowarzyszenia i pozwala wspierać dobre inicjatywy. Osoby w trudnej sytuacji, często kierowane tu przez MOPS, mogą kupić rozmaite towary po symbolicznej cenie. Sklepowisko może zresztą odwiedzić każdy i dokonać tu zakupu w cenach odpowiadających towarom „z drugiej ręki”. Warto dodać, że funkcjonowanie tego miejsca związane jest także z ideą recyklingu. W tzw. Manifeście Emmaus International mowa jest o „pracy polegającej na zbieraniu przedmiotów i przywracaniu im wartości użytkowej”.

– Jeśli ktoś ma do oddania niepotrzebne już, ale nadające się jeszcze do użytku rzeczy, może do nas zadzwonić. Mamy ciężarówkę, która zwozi towar do sklepu 3-4 razy w tygodniu. Przywiezione przedmioty są segregowane, a następnie sprzedawane – tłumaczy opiekujący się sklepem Zbyszek. – Cena zależy od sytuacji materialnej klienta. Zdarza się, że sprzedam lodówkę za 100 zł, talerzyk za 50 gr. Nie da się wypracować jakiejś jednej metody w postępowaniu z ludźmi. Muszę rozemnać, kto rzeczywiście potrzebuje wsparcia, a kto na przykład próbuje kombinować. Co się cieszy największym zainteresowaniem? Dużo osób pyta



**W Sklepowisku w Leśnicy**  
**PO LEWEJ:**  
**Logo stowarzyszenia**

ostatnio o lodówki, a także o pralki i inne sprzęty gospodarstwa domowego.

## W pracy i przy stole

W poniedziałkowy wieczór do biura przy ul. J. Kaczmarskiego co rusz wpada ktoś z jakimiś pakunkami. A to z arbuzem, a to z lodami czy pieczonym kurczakiem. Cotygodniowe wspólne kolacje to kolejny ważny punkt życia wrocławskiego Emmaus.

– Chodzi o to, żeby być ze sobą, porozmawiać, czasem obejrzeć jakiś film, coś nowego przedsięwziąć. Spotykamy się na kolacjach w gronie pracowników, wolontariuszy, tych, którzy korzystają z pomocy stowarzyszenia i osób z nim zaprzyjaźnionych – mówi Agnieszka. I podkreśla, że tak naprawdę powyższe „podziały” nie są istotne. Ci, którzy korzystają z pomocy oferowanej przez stowarzyszenie, są również zaangażowani w pracę na rzecz innych. Bezdomny może pomóc innemu bezdomnemu. – Wszyscy tworzymy jeden team, jedną drużynę – tłumaczy Agnieszka. – Wszyscy mają prawa i obowiązki. Osoby, które mieszkają w Emmaus,

nie mogą spożywać alkoholu, narkotyków. Nie podtrzymujemy współpracy z ludźmi o postawie roszczeniowej; nie chcemy być masową noclegownią ani punktem rozdawania odzieży, jedzenia. Tworzymy nowe wartości, uczymy nowych postaw społecznych.

Oprócz stałych działań, Emmaus raz po raz podejmuje dodatkowe akcje, jak na przykład prowadzona przy klasztorze dominikanów zbiórka darów na rzecz powodzian. Wiele osób trafia do stowarzyszenia poprzez znajomych. Wolontariusze (do pracy w biurze, sklepie, w działalności marketingowej, itp.) cały czas są mile widziani. Obecnie większość z nich to członkowie rozmaitych duszpasterstw, ale – jak podkreśla Agnieszka – stowarzyszenie otwarte jest na wszystkich, nie tylko na osoby związane z Kościołem katolickim. – W przyszłości planujemy stworzyć bazę wolontariuszy, doprowadzić do międzynarodowej współpracy między nimi. Chcemy ludziom „pomagać w pomaganiu”. Jesteśmy gotowi na współpracę z różnymi charytatywnymi instytucjami – wyjaśnia.

**Agata CombiK**

## Możesz się włączyć

Jeśli chcesz nieodpłatnie przekazać rzeczy do Sklepowiska Emmaus lub włączyć się w działania stowarzyszenia, zadzwoń pod nr 517 506 688 (sklep) lub nr 503 158 813 (wolontariat). Jeśli chcesz odwiedzić Sklepowisko, zapraszamy na ul. Rubczaka 17 (naprzeciwko stacji PKP w Leśnicy) w godz. 8–18 od pon. do pt., 8–13 w sob. Poniedziałkowe kolacje odbywają się co tydzień o godz. 18 w biurze Emmaus przy ul. Kaczmarskiego (dawna ul. Rybka) 7/9/1. Więcej informacji na: [www.emmaus.org.pl](http://www.emmaus.org.pl).

Wystawa mistrzów pędzla malujących  
od XVI do XVIII wieku

## „Śląski Rembrandt” w muzeum

Przez całe lato, aż do 4 października, we wrocławskim Muzeum Narodowym można oglądać wystawę „Mali i wielcy mistrzowie. Obrazy śląskie XVI-XVIII wieku”.

Jej największą atrakcją będą niepokazywane na co dzień obrazy Michaela Willmanna, zwanego „śląskim Rembrandtem”. Wyeksponowanych jest 10 dzieł mistrza ze słynną grupą Ukrzyżowania. Cała wystawa liczy 150 prac powstałych od 1530 do 1800 r. Wśród nich są między innymi obrazy takich twórców śląskich: Bernhardi, Schefflera, Jachmanna, Bartscha, Sebastini czy Neunhertza – wnuka Willmanna. Kolekcja malarstwa śląskiego XVI-XVIII w. zgromadzona w zbiorach wrocławskiego Muzeum Narodowego liczy 418 dzieł, z czego na ekspozycji stałej pokazywanych jest ponad 50. Obecna wystawa jest okazją do szerszego poznania zbiorów sztuki śląskiej. Umożliwia zobaczenie m.in., ukrytych na co dzień w magazynach, cennych portretów barokowych,

a także dzieł prezentowanych na stałe w Brzegu, Legnicy, Świdnicy i wrocławskim ratuszu jako depozyt Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Z Brzegu na przykład został przywieziony znakomity obraz Willmanna „Chrystus ukrzyżowany”. To jedno z najwspanialszych dzieł „śląskiego Rembrandta”, malowane w bardzo nowoczesny sposób, będący dla niektórych zapowiedzią rokoka, dla innych – impresjonizmu.

Ważne miejsce zajmować będą bardzo popularne na Śląsku epitafia, czyli obrazy upamiętniające osobę zmarłą. Malarze przedstawiali w nich biblijne postacie i sytuacje będące aluzją do biografii lub zawodu zmarłego. Jedną z ciekawostek jest epitafium Antona Schatztaga z ok. 1620 r. (zamieszczone w katalogu wystawy), które jest przykładem malarstwa kryptoportretu. W przedstawianej scenie ofiarowania (w świątyni wyznania judaistycznego) wyróżniają się trzy postaci bez nakryć głowy. Okazuje się, że w ten sposób zleceniodawczyni obrazu chciała upamiętnić oprócz Antona Schatztaga także swoich dwóch poprzednich mężów. Wystawa ma układ chronologiczny, od którego wyjątkiem są pokazywane w korytarzach historyczne galerie portretów.

js

Książki od Instytutu Pamięci Narodowej  
dla bibliotek

## Byśmy nie zapomnieli

Przybliżanie młodzieży i propagowanie wśród niej historii Dolnego Śląska i najnowszej historii Polski to cel, który przyświeca nowej akcji wrocławskiego oddziału IPN.

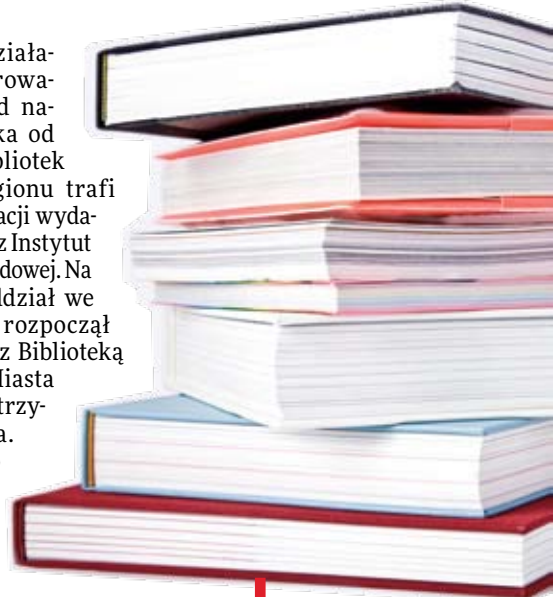


INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Dzięki działaniom prowadzonym pod nazwą „Książka od IPN”, do bibliotek naszego regionu trafi wiele publikacji wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Na początek Oddział we Wrocławiu rozpoczął współpracę z Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka. Przekazano tam już 100 egzemplarzy 15 tytułów wydanych przez wrocławski IPN.

Pomysłodawcy i organizatorzy akcji chcą nie tylko ułatwić dostęp do rezultatów badań nad historią naszego regionu, ale także ożywić dyskusję nad wydarzeniami, które są wciąż w pamięci wielu osób. Do bibliotek Dolnego Śląska, z którymi zostanie podjęta współpraca, trafią książki z oddziałowej wrocławskiej serii wydawniczej, a również regularnie będą one otrzymywały najnowsze publikacje wrocławskiego Oddziału IPN.

js



Książki wrocławskiego IPN

Koordinatorem akcji jest Joanna Hytrek-Hryciuk z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN. Wszystkie biblioteki zainteresowane współpracą mogą zgłaszać chęć uczestniczenia w akcji do IPN, tel. 0 71 326 76 75, e-mail: joanna.hytrek@ipn.gov.pl.

Więcej informacji o wydawnictwach IPN na stronie www.ipn.gov.pl.

## zaproszenia

### Gniew Boga

Na powakacyjny koncert z cyklu Verbum cum Musica, który odbędzie się 20 września o godz. 19.00, organizatorzy zapraszają do kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Wystąpi Chór „Canta



Nobiscum” pod dyktando Marka Pisarskiego. Wykład, pod intrygującym tytułem „Gniew Boga”, wygłosi ks. dr hab. Jerzy Machnaczy z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Spotkania organizuje diecezjalny moderator biblijny i fundacja Studium Culturae Ecclesiae.

### 35-lecie AA

Z okazji 35-lecia istnienia w Polsce wspólnoty Anonimowych Alkoholików we Wrocławiu organizowany jest Złot Radości. Spotkanie odbędzie się od 21 do 23 sierpnia w Hali Stulecia. Złotowi towarzyszyć będzie m.in. „Modlitwa Alkoholików” w kościele pw. MB Pocieszenia przy ul. Wittiga,

która odbędzie się 21 sierpnia o godz. 20.00, i Msza św. koncelebrowana przez księży alkoholików i współpracujących z alkoholikami w tym samym kościele 22 sierpnia o godz. 9.00. Na zakończenie Mszy św. dla uczestników złotu odprawi abp Marian Gołębiewski w katedrze wrocławskiej 23 sierpnia o godz. 14.00.



# Pożegnanie z Ghaną

Codzienne zabawy z miejscowymi dziećmi  
**NA DOLE PO LEWEJ:** Przywiązana do drzewa małpka pozostała dla wrocławskich licealistów smutnym wspomnieniem

**SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY.** „Nadszedł nieubłagany czas wyjazdu” – Jacek Jabłoński z żalem zapisuje te słowa w dzienniku internetowym, który prowadził z kolegami przez 28 dni ich **niezwykłego, misyjnego pobytu we wsi Adentia** k. Sunyani w Ghanie.

tekst

**JOLANTA SĄSIADK**

jsasiadek@goscniedzielny.pl

**P**zedostatniego dnia p o b y t u , zaraz po Mszy św. o godz. 7.00, odprawionej w języku angielskim przez opiekuna wrocławskich licealistów ks. Jerzego

Babiaka, cała grupa udała się na śniadanie w domu salezjańskim. Ciężko było młodym rozstać się z przyjaciółmi, od których przez miniony miesiąc doznali wiele dobra. Z księdzem Italo i bratem Paulo, którzy tak bardzo troszczyli się o wrocławian, oraz z Pope'em, który dzielnie oprowadzał ich po okolicy i objaśniał tajniki ghanijskiego życia. Podczas pierwszego etapu podróży powrotnej do Polski, jadąc do oddalonej o 400 km Accry, minęli po drodze Kumasi,

stolicę plemienia Ashanti, drugie co do wielkości miasto Ghany. Przejechali w nim obok stadionu, zbudowanego na zeszłoroczne rozgrywki pucharu narodów Afryki, których gospodarzem była Ghana. W Koko zatrzymali się na obiad u sióstr werbistek. Po wielu godzinach jazdy, bardzo uciążliwej z powodu stanu dróg, dotarli do Accry, znanej im z wycieczek, które odbywali na początku pobytu w Ghanie. Na nocleg udali się do Ośrodka Szkolnego Salezjanów



w Ashaiman. Spotkali tam dwie polskie wolontariuszki, które przybyły na rok pracy w Boys Home w Sunyani (jedna z nich to szkolna koleżanka wrocławian, absolwentka salezjańskiego LO Paula Łuszczek). Nieubłaganie nadszedł ostatni dzień w Ghanie.

## Bębny i żal

„Długi, dobry sen przywraca nam siły po wczorajszej całodzienniej, wyczerpującej podróży. O godz. 10.00 zbieramy się całą grupą w kaplicy na Eucharystii – pisze Wojtek Żak w dzienniku misyjnym prowadzonym na stronie internetowej [www.liceum-wroc.salezjanie.pl](http://www.liceum-wroc.salezjanie.pl). – Ks. Jerzy dokonuje poświęcenia krzyży i innych dewocjonalistów, które tutaj zakupiliśmy. Do obiadu mamy czas wolny. Wykorzystujemy go na sprawdzenie, w jaki sposób przewieźć pamiątki, nie przekraczając dopuszczalnej wagi bagażu. Po wciśnięciu wszystkiego i dopięciu walizki okazuje się, że waży ona... 15 kg, a więc każdy z nas ma jeszcze 8 kg zapasu. Dobrze, że bębny, które wszyscy zakupiliśmy, są traktowane przy odprawie w sposób wyjątkowy. Inaczej Kamil miałby wielki problem, bo jego bęben waży ponad 8 kg”.

Po obiedzie wrocławscy licealiści odwiedzają jeszcze targ pamiątek, na którym sprzedawcy zasypują ich propozycjami zakupu masek, wisiorów, miseczek itd., zupełnie jak wtedy, gdy byli tam zaraz po przyjeździe do Accry z Polski. Wędrując pomiędzy stoiskami, ze

smutkiem dostrzegają przywiązaną do drzewa małpę, która ma zachęcać turystów do odwiedzenia znajdującego się obok sklepiku. Handlarze próbują przyciągać kupujących wszelkimi sposobami, tym bardziej że w weekend nawet pięciokrotnie podnoszą cenę wszystkich towarów. Do łez rozbawia wrocławian oferta zakupu fioletowej koszuli za 30 Ghana cedis!, takiej samej, jaką Wojtek kupił w Sunyani za 8 GHC.

Jadąc nad ocean, mijają największy port w zachodniej Afryce, znajdujący się na trasie głównych morskich szlaków handlowych Ameryka-Azja, Azja-Europa. Wrocławianie obliczają, że co minutę wypływają z niego cztery statki. Potem korzystają jeszcze z basenu napełnionego wodą pompowaną z oceanu. W tym rejonie Atlantyk jest bardzo zasolony, więc w basenie można kąsać się na wodzie jak w Morzu Martwym. Żal żegnać się z Afryką, gdzie spędzili tyle niezwykłych chwil...

## Niezapomniane wrażenia

Działający w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym przy Liceum Salezjańskim we Wrocławiu Wojtek Żak, Jacek Jabłoński i Kamil Szurkowski z 2a oraz Tomek Latawiec i Wojtek Strzyżewski z 3a, z dyrektorem LO ks. Jerzym Babiakiem, przez miesiąc we wsi Adentia pomagali w budowie przedszkola oraz prowadzeniu półkolonii dla dzieci. Podjęli to wyzwanie razem z pięcioma dziewczynami z partnerskiej szkoły z Bonn. Projekt misyjny

**Niezłomna  
piątka w porcie  
Accra...**



Ghana 2009 relacjonowali na szkolnej stronie internetowej w dzienniku misyjnym.

Codziennie przed południem nosili cegły i pustaki, mieszała zaprawę, wypełniali fugi, przewozili piach i nosili wodę. Po obiedzie prowadzili gry i zabawy, zajmując się ok. 150 dziećmi. Po 28 dniach spędzonych w Ghanie podzielili się swoimi wrażeniami. – Najbardziej zaskoczył mnie fakt, że bardzo mało jest tam komarów, ale ich ukąszenia są groźne – wspomina Kamil Szurkowski. – Zachwycała mnie otwartość ludzi i radość, którą są przepełnieni. A pogoda... Deszcze bywają bardzo obfite, ale są i takie, które przypominają lekką letnią mgiełkę. Woda szybko paruje lub wsiąka w ziemię i parę godzin później nawet po większych opadach prawie nie ma śladu. Ostre słońce może tu spowodować porządny udar słoneczny. Niekiedy można odczuwać zawroty głowy i zmęczenie z powodu niskiego ciśnienia i dużej wilgoci w powietrzu, przez co ciężiej się oddycha.

– W największe zdumienie wprawiła mnie i najbardziej zachwycała bezinteresowna chęć pomocy wszystkich otaczających nas ludzi. Ich zainteresowanie naszym projektem oraz zwykła ludzka uprzejmość zdawały się przepełniać tam wszystkich – opowiada Jacek Jabłoński. – Gdy jeździliśmy przez miasta i wsie, wszyscy machali do nas rękami i się uśmiechali. Każdy chciał się z nami

przywitać, podać dłoń, zamienić parę słów. Zwłaszcza dzieci cieszył nasz widok. Biały człowiek jest dla nich wielką atrakcją, więc każdy chciał dotknąć naszych rąk, nóg i włosów – dzieli się wrażeniami Wojtek Strzyżewski. – Zachwytem napawała mnie różnorodność kulturowa, piękno krajobrazu oraz zachowania miejscowej ludności. Rozpacz zaś budziła wszechobecna nędza, głód i bałagan – wspomina Wojtek Żak.

Codziennie uczyli się w Ghanie czegoś nowego, a przede wszystkim radzenia sobie w lepsze i gorsze dni. Przeżyli na Czarnym Łądzie dostatecznie wiele, aby zetknąć się z tamtejszymi problemami i przeniknąć wzrokiem więcej, niż można zobaczyć w reportażach i zasłyszeć w opowieściach. Zobaczyli wystarczająco dużo, by docenić to, co mają w Polsce. Uczyli się tolerancji, spotykając i próbując zrozumieć zupełnie innych ludzi, pomagając im. Zapamiętają na długo, że Ghana to kraj wielu skrajności. Mimo że Ghana rozwija się bardzo szybko, to wiele jej jeszcze brakuje do osiągnięcia europejskiego poziomu. Z jednej strony głód, bezrobocie, brak edukacji, niepiśmienność 30 proc. społeczeństwa, a jednocześnie różniącą ją od innych afrykańskich państw brak wojen, suszy, AIDS.

Młodych wrocławian najbardziej martwi świadomość, że powinni zostać tam dłużej, a mogli poświęcić temu miejscu tylko chwilę... ■

**... i tuż  
po zaślubnym  
posiłku**



## Trzebnicka młodzież w Taizé

# Na ścieżkach Pana Boga

**Francuska Burgundia kryje w sobie niezwykle miejsce**, w którym spotykają się tysiące młodych ludzi różnych wyznań, kultur i narodowości. Pod koniec lipca dotarła tam również blisko 100-osobowa grupa młodzieży z Trzebnicy i okolic.



ZDJEŃCA ALICJA GĘBAROWSKA

**Trzebnicka młodzież trzy razy dziennie gromadziła się w skupieniu i ciszy na wspólnej modlitwie**

To tu, w Taizé, w 1940 r. młody br. Roger założył ekumeniczną wspólnotę, skupiającą dzisiaj ponad stu braci, z krajów całego świata. Przybywających na burgundzkie wzgórze pielgrzymów, bracia zapraszają do wspólnej modlitwy, medytacji oraz spotkań w międzynarodowych grupach, służących wzajemnemu poznaniu oraz wymianie doświadczeń. Z pozoru wydawać by się mogło, iż atmosfera modlitwy i wyciszenia nie będzie zbyt pociągająca dla młodych ludzi. – Nic bardziej mylnego – przekonuje opiekun grupy trzebnickiej ks. Krystian Charchut. – Z roku na rok przyjeżdża tutaj ze mną coraz więcej młodych osób. W tym roku grupa była wyjątkowo różnorodna – nastolatki, osoby dorosłe, a nawet rodziny z dziećmi – wylicza kapłan. Zarówno młodzi, jak i starsi uczestnicy o chętnie brali udział w spotkaniach i zadaniach proponowanych przez braci. Chętnie włączali się w prace grup porządkowych i wydawanie posiłków. Wieczorem natomiast miło spędzali czas na wspólnej zabawie. Nie brakowało i takich, którzy zamiast zabawy wybierali wieczorne czuwanie w kościele.

Co przyciąga młodych ludzi do Taizé? – To niesamowite miejsce między innymi dlatego, że jest otwarte nie tylko dla ludzi głęboko religijnych, ale także dla

takich jak ja – wątpiących i poszukujących Pana Boga – zwierza się nastoletnia Ania. Dodaje, że już chciała zrezygnować z Kościoła i Pana Boga, ale mama namówiła ją, by zanim to zrobi, przyjechała do Taizé. – Tutaj po raz pierwszy od wielu miesięcy pomyślałam, że może jednak nie warto wykreślać Pana Boga ze swojego życia – przyznaje. Bracia doskonale rozumieją rozterki osób przyjeżdżających do Taizé. Nikogo nie oceniają, a jedynie poprzez świadectwo własnego życia pomagają im odnaleźć drogę do Boga. – Młodym ludziom wcale nie jest łatwo się modlić – przyznaje pochodzący z Polski brat Wojciech. – Pomagamy im odkryć piękno i prostotę modlitwy. Wystarczy, że przyjdą z otwartym sercem i z pustymi rękoma. Niczego więcej nie potrzeba, by modlić się pięknie i prawdziwie – przekonuje. Dużym zainteresowaniem trzebnickiej grupy cieszyło się spotkanie z innymi grupami przybyłymi z Polski. Umożliwiło ono wzajemną integrację grup, a także służyło wymianie informacji związanych z planowanym na przełomie grudnia i stycznia Europejskim Spotkaniem Młodych w Poznaniu. Brat Wojciech, jak również sami Polacy zachęcali do tego, by aktywnie włączyć się w działania związane z przygotowaniem grudniowego spotkania.

Na nudę i brak wrażeń nie narzekały też rodziny, które przeżywały swój program formacyjny w oddalonym półtora kilometra od Taizé Ameugny. Podczas gdy dzieci znajdowały się pod opieką animatorów, rodzice spotykali się w małych grupach, w których pomimo pojawiających się niekiedy barier językowych, dzielili się własnymi doświadczeniami i problemami związanymi zarówno z życiem małżeńskim, rodzinnym, jak i duchowym. – Te spotkania były niezwykle budujące, bo pozwalały spojrzeć na konkretny problem z szerszej perspektywy, oczami innych ludzi – opowiada Monika Sobolewska, mama dwóch synów. – Widzę, że moi synowie świetnie się tu odnajdują. Dobrze by było, gdyby, jak podrosną, sami zapragnęli tu przyjechać – dodaje.

Wypełniony modlitwą, medytacją w ciszy, ale i zabawą oraz poznawaniem ludzi z innych krajów tydzień minął bardzo szybko i trzebnicka grupa z żalem musiała pożegnać malownicze Taizé. – Za rok tu wrócimy – zapewniali niektórzy. Z tych deklaracji ucieszył się niezmiernie opiekun grupy ks. Krystian, który już w drodze powrotnej zapewniał, że za rok także przyjedzie do Taizé z młodzieżą.

**Alicja Gębarowska**

## Tydzień w Taizé



**AGATA KOSARZYCKA-KRAWIEC**

W Taizé udało mi się nie tylko pogłębić i odnowić relację z Panem Bogiem, ale także spędzić wyjątkowe, pełne radości i miłości chwile z moimi córkami. Wspólnie zachwycaliśmy się niezwykle urokliwymi krajobrazami Taizé i Ameugny. Wyjątkowo ubogacające były też spotkania w grupach oraz wprowadzenia biblijne.



**ALDONA PIOTROWSKA**

To był mój drugi pobyt w Taizé. Udało mi się tu połączyć odpoczynek fizyczny z regeneracją duchową. W odświeżeniu relacji z Panem Bogiem pomogła mi wspólna modlitwa, śpiew, cisza, osobista medytacja i dzielenie się z innymi. Spacer, radosne spotkania przy kawie, a wieczorami także przy śpiewie i gitarze doskonale odnowiły moje siły fizyczne.



**KS. KRYSZTIAN CHARCHUT**

Myślę, że wyjazd do Taizé stanowi jedną z najgłębszych form ewangelizacji. Tam młodzież doświadcza żywej obecności Pana Boga. Przekonałem się o tym już wiele razy. W zeszłym roku także byłem z młodzieżą w Taizé. Tym razem pojechało ze mną niemal dwukrotnie więcej młodych. Trzeba wykorzystywać wszystkie możliwe sposoby, by pokazać młodym Pana Boga. Jeżeli Go zobaczą, to za Nim pójdą.